

Węzełek

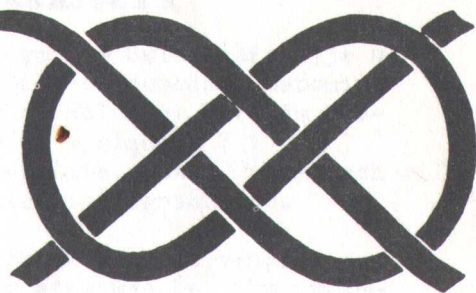
FOR MEMBERS ONLY

NUMER 97

GRUDZIEŃ 1978 ROK 18

GŁÓWNA KWATERA HARCEREK

47 Rutland Gate London S.W.7.



z KRAKOWA



archiwum
harcerskie.pl



Garść Rozważań

Żyjemy w czasach ciekawych, lecz jakże okrutnych. - Świat cały żyje w kłamstwie, w uwielbieniu "złotego cielca". Hasłem jest rentowność. Zapomina się o Przykazaniach Bożych. Głosi się pigłkie prawdy o "Wolności Narodów stanowienia o sobie" a jakżesz te prawdy w rzeczywistości wyglądają? Ludzie zapomnieli, że należy bronić "Wolności Człowieka" a wszędzie, nawet w krajach o wysokiej cywilizacji stara się tą wolność coraz bardziej ograniczać.

W ciągu ostatnich 70 lat zdobycze nauki i techniki szły w tempie samolotu odrzutowego. - Świat pędzi w tempie rakiety atomowej - ku przepaści! Człowiek nie ma czasu na zastanawianie się, na czytanie.... Drukuje się wiele, bardzo wiele, ale ileż jest w tym prac wartościowych? Ludzie zapomnieli, że najważniejszą rzeczą na świecie jest M I Ł O Ś Ć Boga i bliźnich. W ostatnich miesiącach pesymizm mój rósł bez miary....

I nagle pojawiła się na horyzoncie Wielka Gwiazda. - Zasiadł na tronie Piotrowym ksiądz KARDYNAŁ KAROL WOJTYŁA, Arcybiskup Metropolita Krakowa. Człowiek wielkiej mądrości i wielkiej nauki, głębokiej wiary, nie mylący o sobie tylko o niesieniu pomocy drugim. Człowiek, który nie znosi kłamstwa, który kocha Boga i bliźnich. Serca nasze wypełniły się ufnością, że mo- że świat zostanie uratowany. Że według wierzeń naszych romantyków: "przez Polskę świat się odrodzi".

Piotr, którego Chrystus posłał między ludzi, aby nauczał i oświecał, miał różnych następców, bo i do stolicy Piotrowej wkradły się kłamstwo, kult siły i pycha. Myślę, że Bóg tak zrzucił, iż Kraj nasz szczególnie przez świat oszukany, który tyle wycierpiał, a który od czasów średniowiecza bronił jak najbardziej słuszne założenia Nauki Chrystusa, dał dziś światu Papieża.

Z radością czytałam prasę różnych narodów i znajdowałam prawie wszędzie jednomyślne uznanie. Możemy ufać, że Papież Jan-Paweł II będzie Wielkim i Świętym Papieżem.

Przeczytawszy, te napisane już linijki, przeraziłam się, że ja która jestem niezem ośmielałam się pisać o Papieżu Janie-Pawle II, ale serce moje jest napełnione radością i muszę się nią z Wami podzielić.



Jan Paweł II i Kar-
dynał Karol Wojtyła



Zdjęcia z życia drużyny im. Adama Mickiewicza w Klarysewie - 1912 - 1918.



Pod starym drzewem w Polimowie



Pierwsza pomoc



Kiedyś, dawno, lat temu 66, gdy prowadziłam drużynę im. Adama Mickiewicza w Klarysewie i gdy opiekunem naszym był ksiądz Jan Mauersberger, urzeczono mi prawo harcerskie. Wtedy drużyny nasze powstawały samorzutnie. Dopiero w 1917 roku doprowadziliśmy do połączenia na Zjeździe w Warszawie czterech organizacji młodzieży: - Związku Harcerstwa Polskiego, Związku Skautek Polskich, Związku Skautów Polskich i Junactwa. Organizację tę nazwaliśmy Związkiem Harcerstwa Polskiego. Pierwszym jego Komendantem Głównym został ksiądz Jan Mauersberger. Wtedy nie było jeszcze Naczelnictwa, tylko Komenda.

Dziś byłam zaproszona na Nacelną Radę Z.H.P. poza granicami Kraju. Pod koniec pierwszego dnia obrad, w sobotę, przyznano nam, trzem gościom, b. uprzejmie - prawo głosu. Osobiście gorąco tego żałowałam, bo pozabawiło mnie to możliwości, w niedzielę rano, uczestniczenia, choć przez telewizję, w Mszy Intronizacyjnej Papieża Jana-Pawła 11. Meglam oglądać ją, w skrócie, dopiero wieczorem.

Na Radzie Naczelnej z wielką radością i uznaniem słuchałam wypowiedzi wielu naszych instruktorek i niektórych instruktorów, a szczególnie Danki Pniewskiej, Krysi Szwagrak, Danki Andersz, Oli Kulczyckiej, Basi Bienias i druha S. Orłowskiego z Kanady i przew. Z.O. w St. Zjednoczonych druha Jana Lipińskiego. Wszystkie te wypowiedzi były nacechowane prawdziwą troską o naszą Organizację. Przerażeniem natomiast napełniały mnie niektóre wypowiedzi gdzie ileż było frazesu, ile jakoby troski o wychowanie młodzieży, ale gdzie czasem i tu czuło się "jakąś politykę".

Kochane, nie zapominajmy, że o ile Harcerstwo ma spełnić swoje zadanie: wychować, właściwie pomóc w wychowaniu naszej młodzieży to nie może mieć harcmistrzów czy harcmistrzyń nie stosujących się do Prawa Harcerskiego bo wychowuje przykład a nie nakaz. Nie zapominajmy, że Harcerka kocha Boga, Polskę i bliźnich, że na słowie jej można polegać jak na Zawiszy. Pamiętajmy też, że Polska leży nad Wisłą a nie nad Tamizą czy Sekwaną czy też inną wielką rzeką.

Darujcie, Kochane, że przybieram trochę ton mentorski, ale myślę, że może ostatni raz rozmawiam z Wami na łamach naszego Męzka tak ślicznie redagowanego od 17u lat przez Halinkę Siedziwską, która daje nam przykład prawdziwej harcerskiej pracy, całkowicie bezinteresownej, nawet nie zaznaczając ani razu, że jest redakterką! -

Na zakończenie pozwólcie mi zanieść do Was gorącą prośbę, aby każda Harcerka w codziennym swym pacierzu westchnęła do Boga, prosząc Najwyższego o siłę i zdrowie dla Papieża Jana-Pawła 11, bo zadanie Jego jest nadludzkie niewymownie ciężkie i trudne. A same stosujmy się do starego polskiego przysłowia:

"CZYŃ KAŻDY W SWYM KÓŁKU CO KAŻE DUCH BOŻY".

Maria Zdziarska Zaleska.

PO RADZIE

Mówi Redakterka: No napisz wreszcie o tej Radzie, przecież te z nas co nie były, też chcą wiedzieć.

Wykręcałam się jak mogłam, że nie ma o czym pisać, ale z Redakterką Węzelką nie ma rady. Demokracja - demokracją, ale jak rozkaz padł, to pisz....

No więc, Kochane, nic takiego na tej Radzie nie uchwaliliśmy, żeby mnie pióro piekło z chęci podzielenia się nowinami. Jeśli przejdzie ośa do historii, to chyba tylko dlatego, że odbywała się w dniu kiedy 99,9% Polaków w kraju i za granicą siedziało przed telewizorami, oglądając intronizację JANA PAWŁA 11-go na stolicy apostołskiej, a my NIE

Podobno, /nie biorąc odpowiedzialności za prawdziwość tej wiadomości/, nawet ZBOWIAD /takie krajowe, oczywiście komunistyczne SPKA, jeśli ktoś nie wie/ przerwał jakoweś obrady, żeby w ten telewizor patrzeć. A my byliśmy właśnie w 30im dniu wymalania otwartych drzwi, to znaczy wciąż dyskutowaliśmy na temat czy Zjazd Ogólny w 1976 roku w Kanadzie uchwalił zmianę redakcji 10 punktu prawa, czy nie.

Wprawdzie, jak powiedział jeden z instruktorów obecnych na Zjeździe i głoszących przeciw tej zmianie, "Wszyscy tam byliśmy mniej więcej trzeźwi i przytomni, więc powinniśmy wiedzieć" Ale, okazuje się, że pamięć ludzka jest słaba i pomimo, że przez dwa lata mnóstwo ludzi przeciw tej zmianie protestowało, teraz niektórzy z nich twierdzą, że zmiany nie było.

Dyskusja stale schodziła na manowce, bo co drugi mówca zaczynał w sensie: "Nie mówcie już więcej na ten temat, bo już wszystko zostało powiedziane, tylko jeszcze ja powiem co myślę.....". Kocioł garnkowi przygniatał, bo i sama w tej zabawie brałam udział. Co niektóre wypowiedzi były albo ciekawe albo zabawne albo trafne, ale antologię tu zrobić niemożę, nie mając taśmy z dokładnym tekstem i pozwolenia autorów. Nie wiele osób chciało pogodzić się z faktem, że nie dyskutujemy już zmiany brzmienia 10 punktu prawa, bo to zrobił Zjazd Ogólny w Kanadzie, ale nie umieszczenie tej zmiany w Regulaminie.

Jak zwykle, w ostatniej chwili zapadł wniosek kompromisowy: przyjęcie tymczasowe Regulaminu z poprawką punktu 5c /Prawo/ oraz z zaleceniem, aby Naczelnictwo wydało w najkrótszym czasie tekst Przyrzeczenia i Prawa w nowym brzmieniu i z komentarzem, oraz żeby powołało komisję do przeprowadzenia pozostałych pomyłek i niezgodności w nowym regulaminie. Cóż rzecz - kompromis nigdy nie jest rzeczą najlepszą, ale jak żyć bez kompromisów?

Oprócz wniosków dotyczących regulaminu, były tylko 3 czy 4 inne i żaden nie wzbudził wielkiego entuzjazmu. Myślę, że Naczelnictwo ogłosi sprawozdanie z Rady i uchwalone wnioski, więc więcej na ten temat nie piszę.

Sprawozdania też się pewnie kiedyś ukaszą w druku. Na marginesie Wam po wien, że sprawozdanie Naczelniczkę było optymistyczne, długie i wyczerpujące

i pedebało się większości harczerzy. A sprawozdanie Naczelnika było krótkie, rzeczowe i lekkie pesymistyczne i podobało się większości harcerek. No oóó, nikt nie jest prorokiem we własnym domu, a u sąsiada trawa zieleniejsza.

Komisja Harcerek - opóźniona więc skrócona, i obarżona dyskusją nad wnioskami i kandydaturami, nie wiele czasu miała na sprawy Organizacji. Referat kształcenia przedstawił nam sprawy kursów phm - z dyskusji wynika że obecny system skróconych kursów odpowiada terenom. Potem dyskusja nagle przeskoczyła na sprawy mundurów - i tu ja, w sprawach ubiorowych "noga" zupeina, nie śmiałem głosu zabierać.

Ne i wreszcie sprawy personalne. Druh Przewodniczący, Naczelniczy, bez zmian. Do Naczelnictwa z druhen weszły:

J. Bętkowska
I. Łukomska
Ł. Golińska
B. Bienias
H. Sabbat
T. Łakomy

Ne i jeszcze jedna ciekawostka: - Dowiedzieliśmy się z dyskusji, że większość Druhu Instruktorów czytuje Węzelek /niektórzy otwarcie, inni - jak podejrzewam - schowany skromnie w okładce z Ogniska/. A Główna Kwatera Harczerzy /nieoficjalnie oczywiście/ dziwi się, że nie dostaje gratisowego numeru.

Danka Pniewska.

ZGADYWANKA

Dwanaście słów jest ukrytych na tej tablicy. Są one napisane poziomo, albo pionowo albo po przekątnej.

Znajdźcie je - to się dowiecie o czym była mowa na Naczelnej Radzie Harcerskiej.

A K B Z D E R H A K L M R O H T
B C H A R C E R K A K E H J M
W N M A S R K O R S I T U S W Z
Z C Z Y S T A B Y W C D E Z O E
A Z B C W D E K O L O G I A M E M O
D W C B W Z Y M E O K R I A Y B
C A D E U C Z Y N K U F G H S O
J L K L Z Y M O N P S R S T L U
A C B S Z K O D L I W E C D I E
F Z G H R S T J O R Z U V A S T
K A L M A B D N A L O G I C E R
Z C A L B A H D C O R K A Z R S



spodnie czy spodnica?



Pod koniec drugiego dnia obrad N.R.H. odbywały się obrady w komisjach: Harcerzek, Harcerzy, St. Harcerstwa i KPH.

Trzeba przyznać, że po całym dniu obrad plenum byliśmy już wszystkie rażone zmęczone.

Bardzo szybko wybrałyśmy kandydatkę na Naczelniczkę. /Naczelniczkę wybiera plenum Rady/. Druhá Władza Spiawska przyjęła tę odpowiedzialną funkcję na następne dwa lata.

Petem dyskutowało się na temat kształcenia instruktorek.....

Atmosfera żywiła się dopiero, gdy zaczęliśmy dyskutować na temat munduru. Wszystkie się bardzo rozochociły i każda miała wiele do powiedzenia. Okazuje się, że instruktorki, jak wszystkie kobiety o "cłuchach" mogą gadać bez końca.

Druhá Irma Faluchewa proponowała, żeby wprowadzić spodnie jako obowiązkową część munduru. No i dyskusja bardzo się żywiła, bo choć druhá Irma bardzo gorąco i głośno tłumaczyła jak to dobrze i ładnie będzie gdy zaczniemy nosić spodnie, to jednak nie zdeżała przekonać zwolenniczek spódnicy. Natomiast przeciwniczki spódnicy, chociaż też gorąco metywowały swój punkt widzenia to jednak nie przekonały zwolenniczek spódnicy.

To też nie sposób było podjąć, w tak ważnej sprawie, decyzję.

Zdecydowano, że sprawa jest bardzo poważna, za ważna, żeby 30 instruktorek mogło, tak ważną sprawę zdecydować. Zaproponowano, żeby zasięgnąć rady i opinii pozostałych instruktorek.

Rozpoczynamy więc dziś, na łamach Węzełka dyskusję na temat:

Czy wprowadzić spodnie jako obowiązkową część munduru dla Harcerek, Instruktorek no i Zuchów.

A więc piszcie co o tym myślicie....

Czy
zauważyliście,
że, dzisiejszy
numer Węzełka
jest numerem 97.
Już niedługo,
bo już tylko
trzy numery,
i będziemy miały
numer 100.
Węzełek
czeswiec 1979
będzie
numerem
100.

NA GWIAZDOKĘ....

"Słowo ciałem się stało Niech mi się stanie według słowa Twego...."
pierwszy Anioł Pański naszego polskiego papieża Jana Pawła II jest konkretnym wskazaniem życiowego programu każdego dojrzałego człowieka.

Ja osobiście, codziennie, przetwarzam swój czas i wysiłek na rzecz czegoś większego od siebie. SŁOWO - powołanie od Boga się wywodzące i do Niego prowadzące, w mej duszy i ciele realizujące się.....

"Bosie nasz polski, folklorzasty, miękki, niech choć w modlitwach wyrośniemy z dziecka małego, skrzywdzonego i zamarkanego"... woła Ernest Bryll i od tych jego słów prof. dr. Danuta Mostwin rozpoczęła swe rozważania o przekazywaniu społeczności miodny, na światowym zjeździe kobiet w Tarantau - indyjskim miejscu spotkań - gdzie w maju spotkałyśmy się, z 4ech stron świata, by wymienić ważne SŁOWA w imieniu jednej trzeciej narodu polskiego poza krajem. A działo się to w historycznym Roku Pańskim 1978, w którym pomocznicy z Krakowa powierzony został Piotrowy Tron i światowy rząd dusz.

SŁOWA.... SŁOWA W kazaniach, deklaracjach ideowych, uchwałach, w pieśni, w literaturze, w modlitwie. Obiegają świat na falach radia i telewizji, na łamach prasy. Słowa konieczne dla informacji, porozumienia, wytyczenia celów, szukania dróg. Ale nie wystarczające ani dla budowania żywej wspólnoty, ani dla wywołania wzrostu i rozwoju, dopóki nie staną się moim żywym ciałem poprzez mój czas, nerwy, myśli, oczy, uszy, ręce i nogi....

W niedziele 22 października, z Polską, z Polonią, z całym światem, byliśmy w Rzymie. Porzecz telewizję, uczestniczyliśmy osobiście, byliśmy zaangażowani.

W Londynie odbywała się Naczelna Rada Harcerska. Przed odlotem z Now Yorku, przewodniczący okręgu ZHP w USA wyraził obawę, że lwia część cennego czasu pochłonie jakaś dyskusja na temat sformułowania 10ego punktu programu. Od 60 lat miodnicy tę samą sieckę, choć wszyscy zgadzamy się co do istoty rzeczy. W normalnym i zdrowym ścieraniu się i dopełnianiu dwa różnych mentalności, które w żywym zespole jest konieczne, płodne, twórcze - utknęliśmy na martwym punkcie.

"Rada to nie wypada" /Węzełek, październik 1978/ i obawy druha Jana są jedynymi wiadomościami z Londynu. Dzisiaj - 10 listopada, ostatni termin wysłania tych słów do Węzełka. Nikt nie zadzwonił, nie napisał, aby podzielić się jak przesyłał historyczny dzień 22 października na lutland Gate w Londynie, kto jest Naczelniczką. Nie było wzmianki w Dzienniku nowojorskim, który przedrukowuje ważne dla światowej Polonii wieści z Dziennika londyńskiego. ZHP, obok organizacji kombatancko - weterańskich, jest reprezentowany w radzie światowej Polonii, na równi z delegatami naczelnych organizacji krajowych. W Toronto uchwalono nam podziękowanie za zasługi na polu wychowawczym. Słowa dotyczące przeszłości. Czy i jak stają się ciałem, jaka jest terażniejszość, jaka będzie przyszłość? Czy to jest "moje harcerstwo" czy "oni w Londynie"?

Niewątpliwie "moje" są Szare Szeregi, Harcerstwo Polskie Podziemne - choć już w styczniu 1940 opuściłam Warszawę na zawsze.

Pod tytułem "Kronika Harcerska" czytamy w nowojorskim Dzienniku przedruk z krawkowskiego Tygodnika Powszechnego o Aleksandrze Kamińskim i Biuletynem Informacyjnym 1939 - 1944. Nie był dziennikarzem, ale podjął i rzetelnie, konsekwentnie przeprowadził akcję, która była konieczna dla sprawnego funkcjonowania Polski Podziemnej. Redakcja, drukarnia, sieć kolporterska - konkretna, w harcerskim

stylu słuźba.....

Identyfikuję się z nieznanym mi osobiciście harcistrzem Kamińskim, chciałabym mu pomagać. Czytając o nim, słuźając Papieža Jana Pawła 11, mam ochotę i zapał do wydawania Kalendarza, od harcerek dla młodej Polonii światowej.....

Nasz polski światowy Ojciec święty prosi o pomoc wszystkich ludzi dobrej woli - ale zwraca się zwłaszcza do nas. Pała uniesienia i radości, wruszenia i dumy... Congratulations, proud to be even half-Polish, Felicitation, Monsieur, vous etes Polonais - wyniosła nas na forum światowe i połączyła w oczekiwaniu dalszych historycznych wydarzeń. Oczywiście, że euforia opadnie, bo taki jest rytm życia. Ale od każdego zależy wykorzystanie szansy osobistej i zespołowej. Mamy nową, wspaniałą możliwość osobistego uczestnictwa, gdy Bóg się rodzi w 1978 roku, gdy próba o błogosławieństwo dla Ojczyzny miłej i o wsparcie naszych sił Jego siłą oznacza naszą współodpowiedzialność nie tylko za naród nad Wisłą, ale również za Polonię w świecie, za społeczność w której żyjemy i pracujemy, a więc w sumie - za całą ludzkość. W historii jej zbawienia i odkupienia współdziałają ci, co wyróśli z drzewka, dzieciom pomagają mądrze rosnać. My, harcarki, zwłaszcza te "wcześniej urodzone".

Z tą myślą dzielimy opłatek i witamy trud roku 1979 i następných lat

Czuwaj

hna Gieratowa, hm.



Przedrukowane z TIME, 30 października, 1978.

INSTRUKTORKI

pisza.....



druhna Fela Oszarowska, hm, Hufiec Podhale, USA, między innymi pisze:

..... Obóz wędromy - wycieczka po Nowej Anglii od 1 - 9 lipca 1978 dostarczył przygód i wrażeń dwunastu uczestniczkom /10 harcerek i 2 instruktorki/. Wycieczka była zaplanowana dla doświadczonych obcoviczek, była bardzo udana pomimo jednego wypadku /skaleczenie ręki/ i straty trzech plecaków, które skradziono z samochodu w drodze powrotnej. Uczestniczki nabrały doświadczenia w pokonywaniu trudności, poznały piękne okolice w stanach New Hampshire, Vermont i Massachusetts i miały okazję żyć się ze sobą.

druhna Wanda Nawojka, hm, Albi, Francja, pisze:

Kochany Węszku, równocześnie z tym listem wysyłam 50 Fr. z tym, że 13 Fr jako opłata prenumeraty na rok 1979 plus 7 Fr. na fundusz prasowy i 30 Fr za Kalendarz, który otrzymałam i za który serdecznie dziękuję. Nie znalazłam nigdzie ceny, więc tak na "chybi, trafi" te 30 Fr posyłam.

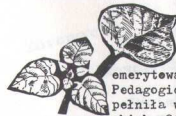
Kalendarz jest pracowicie i umiejętnie wykonany - serdeczne podziękowania autorkom. Nieznaczne braki, napewno będą uwzględnione w następnych wydaniach. Napewno znajdzie uznanie i zachęci do dalszej w tym kierunku pracy.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia i gorące

"CZUWAJ!"

druhna, druhna Wiele druhen przysłało listy w których wyrażają swoją radość i wruszenie z okazji wyboru Jana Pawła 11. Przykro nam bardzo, że ze względu na brak miejsca nie jesteśmy w stanie ich wszystkich wydrukować.

Z Kraju nadeszła smutna wiadomość o śmierci druhny M. Krynickiej. Zawiadomiły nas o tym Instruktorci d. Organizacji Harcerek.



MARIA KRYNICKA, harcistrzyni

emerytowany profesor i b. dziekan Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku. Od 1911 r. w harcerstwie, pełniła wiele odpowiedzialnych funkcji instruktorskich. Od 1937 r. przez okres wojny i okupacji była Naczelniczką Harcerek. Odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką Zasłużonego Nauczyciela PRL i innymi odznaczeniami. Zmarła dnia 15 września 1978 r. w Gdańsku w wieku lat 82. Została pochowana na cmentarzu Srebrzyjsko.



Supelki.

Już dawno nie podawaliśmy listy "Supelków". Bynajmniej nie dlatego, że nie wpływają, albo że ich nie potrzebujemy.

Wprost przeciwnie.

Często dostajemy listy, które można streścić: Oczekuję Węzełka! Czytam go od deski do deski
Cieszymy się, że Węzełek jest wyczekiwany i czytany....

Przychodzą też do Węzełka listy, jak to same widzicie, z artykułami, o-
pisami i t. d...
To jest bardzo ważne, bez tego Węzełek nie mógłby żyć...

Najbardziej przychodzą listy z forsa, z prenumeratą czy z supelkami....
Nie zdajecie sobie sprawy jak wiele drухen zalega z prenumeratą...
Dlatego Węzełek jest ciągle deficytowy, pomimo że wydatki związane z wy-
dawaniem są zasadniczo małe - bo tylko druk i porto. Wszystkie inne
czynności związane z wydawaniem pisma, jak przepisywanie na maszynie arty-
kułów, korekta, wszystkie fotografie, zdjęcia i reprodukcje, administrac-
ja - to wszystko mamy zupełnie bezpłatnie.

Dlatego bardziej gorąco apelujemy do czytelniczek o regularne uiszczanie
prenumeraty a za supelki serdecznie dziękujemy.

Lista "Supelków" za ostatni okres:

Z. Hobgaraka	- \$ 5.-
J. Kazimierski	- .75 p
K. Tendarff	- 20.-
J. Krzyżanowska	- .75 p
H. Sadowska	- .75 p
M. Świętochowska	- .75 p
H. Smoleńska	- .25 p
A. Bomba	- \$ 3.50
M. Zaleska	- Ł.10.-

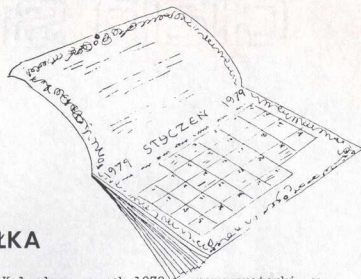
**DZIĘKUJEMY ZA JUŻ
PROSIMY O WIĘCEJ**

Węzełek 

ŚWIĄTECZNY

PREZENT

WĘZEŁKA



Świąteczny prezent Węzełka - Kalendarz na rok 1979 - prenumeratorki w Australii, Argentynie i w Wielkiej Brytanii dostają łącznie z grudniowym numerem - wszystkie inne prenumeratorki otrzymały go już wozesniej wysłany był im preśta Bethlehem, jeszcze w październiku. Niektóre dru-
hny już zdążyły potwierdzić odbiór, jak np. druha Wanda Nawojńska, hm, z Francji /patrz Instruktorci pisz, str. 13/. Tak same druha M. Zaleska z Paryża, mówiła że dostała, że bardzo jej się podobał i ma nadesłać uwagi odnośnie dat.

Prosimy wszystkie instruktorci o uwagi i sugestie, które mogłyby być pomocne przy opracowywaniu kalendarza na ROK 1980.

A druga sprawa jest taka:

Na święta Bożego Narodzenia, każdy stara się swoim bliskim, przyjaciółom zrobić jakiś prezent. Jako dowód pamięci. Węzełek też, pamięta o swoich prenumeratorkach i choć im zrobić gwiazdkową przyjemność posłał im Kalendarz 1979.
Ale, ale przeczytaliście pewnie na str.14, że Węzełek jest w kłopotach finansowych. Dlatego mamy nadzieję, że przesyłając swoją prenumeratę za Węzełek dołączycie też opłatę za otrzymany, śliczny Kalendarz, która wynosi: Ł. 0.50 albo \$ 1.00 albo 4.50 fr.fr.

DZIĘKUJEMY!!!!!!

Zdrowych

i Wesołych

Świąt

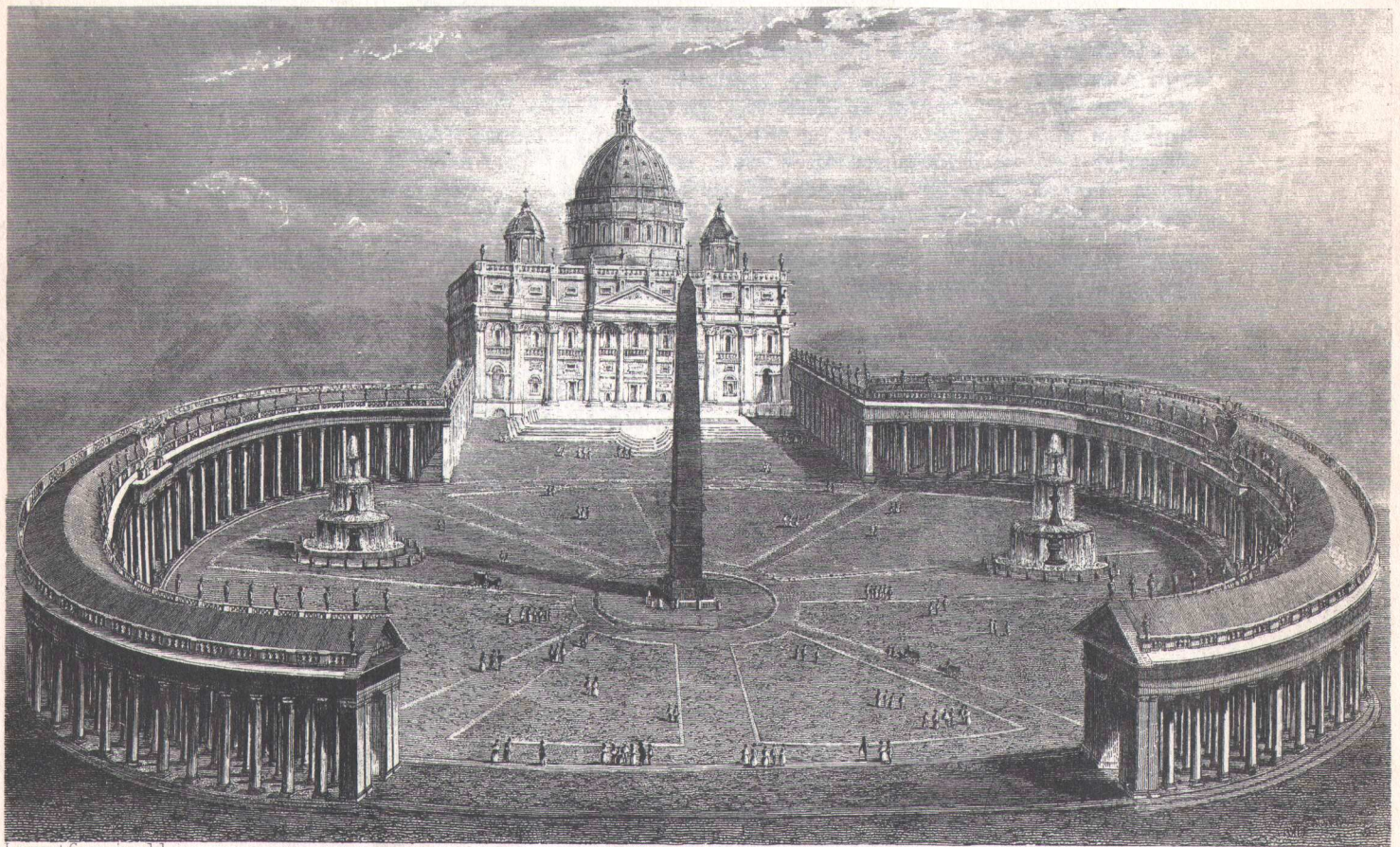
Dośięgo

Roku

Zyczy



Węzełek 



Laurent Gucewicz del.

A.D. 1836

Alex. Will. Le Petit sc.

..... do RZYMU



archiwum
harcerskie.pl

101
ok

FOR MEMBERS ONLY

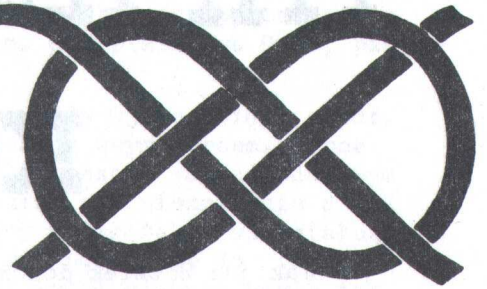
Węzełek

NUMER 101

SIERPIEŃ 1979 ROK 19

GŁÓWNA KWATERA HARCEREK

47 Rutland Gate London S.W.7.



archiwum
harcerskie.pl

PAPIEŻA TRZEBA KOCHAĆ

Jak już Węszetek donosił w poprzednim numerze, grupa harcerek i harcerzy z W.Br. odbyła w maju b.r. pielgrzymkę do Rzymu na uroczystości związane z 700 rocznicą śmierci św. Stanisława Biskupa.

Napewno oczytałyście wypowiedzi naszych harcerek w prasie polskiej. Nie będąc stałym członkiem pielgrzymki, a tylko dołączając do niej na niektóre okazje, nie czuję się kompetentną do napisania wyczerpującego raportu. Dorucam tylko garść wrażeń, które jeszcze teraz - 2 miesiące po powrocie - wciąż są żywe.

A więc przede wszystkim fantastyczne uczucie zalesienia się wśród tłumów Rodaków z różnych końców świata. W autobusach rzymskich polskie rozmowy wybuchające co chwila - od wahającego się pytania "Polacy?" - przez - "A skąd?" - do sakramentalnego - "to musicie znać x, y..." Radosna wrzawa spotkań z dawno niewidzianymi znajomkami, naiwna dumka ludzi, którzy oto są z Ottawy, Johannesburga, Hamburga, Lyonsa, Chicago przybyli tu, by być ze "swoim Papieżem".

Potem - nasz charakter narodowy, tak uwypuklający się przy masowych wystąpieniach: nieopanowany entuzjazm, łatwość wzruszeń, nieszytylinowanie i przebiegła indywidualność wyrażająca się choćby w ad hoc i bez planu znaczących piskiach w czasie audyencji, nie zawsze w porę, nie zawsze odpowiednich, a jednocześnie ta bójka polska serdeczność, wylewność, która nawet nasze, w angielskiej flegmie ówczono dzieci, pobudzała do żes.

I wreszcie stosunek do harcerstwa, sympatia jaką nas darzą, mimo odrobiny zazdrości o te lepsze miejsca, o dane nam przywileje. Każdy biskup, prałat i działacz społeczny, który podszedł do nas mówił nam z dumą: I ja byłem harcerzem - albo jeszcze lepiej - I ja jestem harcerzem.

Wyjątkowa pozycja jaką zajmowaliśmy jako jedyna oficjalna reprezentacja młodzieży, nie uderzyła nam do głowy. Pisze sam. Ewa Bem z hufca Kaszub:

....Audyencja u Ojca Świętego - był to moment największej radości i największego wzruszenia jaki dotychczas przeżyłam - i taki moment chyba już się nie powtórzy. Czekaliśmy z największą niecierpliwością godzinę, gdy wreszcie Papież wjeżdża do ogromnej sali audiencyjnej, wypełnionej Polakami, przyjeźdnymi z całej kuli ziemskiej. Jako grupa harcerska miałyśmy wielki zaszczyt siedzieć we frontowych siedzeniach, a więc miałyśmy wspaniały widok. Czułam się jakob bardzo specjalnie wyróżniona, że nie tylko mogę spotkać się z tak ważną dla nas osobą, lecz również przy tym jestem z grupą harcerską - jednocześnie czułam, że jakoś nie powinienam tu być w tak honorowej pozycji, że na to nie zasłużyłam.....

Na audyencji siedziałyśmy rzeczywiście w b. specjalnym miejscu - między podium papieskim a siedzeniami dla reszty pielgrzymów. Ale też nacieszyłyśmy

się na moment, kiedy na samym końcu, po śpiewach, przemówieniach i rozmowach z innymi Rodakami, wreszcie Ojciec Święty skierował swoje kroki ku nam. Nasze dwa duszy - Oleńka i Jagusia, od dwóch godzin ścisłymi album przeznaczony na prezent dla Papieża. Ale oddajmy głos uczestniczkom. Oto pisał Ewa Ruda, pionierka z hufca Bałtyk:

.... Łzy cisnęły mi się co chwila do oczu, gdy Ojciec Święty szedł, otoczony tłumem, który wyraźnie kochał go całym swym sercem. Serce waliło mi jak młot, gdy zbliżał się ku nam. Wreszcie zasiadł na swym tronie. Przemówienie jego było piękne, czułam się niezmiernie dumna że byłam Polką i należałam do narodu, który wydał tak wspaniałego Papieża. Nie mogłam doczekać się momentu, gdy podejdziesz do ludzi. Gdy podchodził do naszej grupy harcerskiej wydał się nam nagle tak bliski, tak kochany, tak bardzo polski i jakob harcerski, że w oczach zakryły mi się łzy. Gdy ochyliłam się, by ucałować jego pierścionki, wiedziałam, że była to najodowniejsza chwila w moim życiu. Nie byłam pewna czy nie marzę, czy to wszystko nie było jakimś pięknym snem. Dopiero gdy zaczęliśmy śpiewać modlitwę harcerską zrozumiałam, że to była prawda - że nasz Papież - Polak stał przed nami i po polsku śpiewał z nami modlitwę i uśmiechał się do nas swym ciepłym, przepięknym, polskim uśmiechem.

Nieoczekany Biskup Mesoly musiał uciekać z auli, żeby go harcerki nie rozszarpały z radością, gdy się dowiedziały, że to nasza grupa właśnie otrzyma Komunię św. z rąk Ojca Świętego na Monte Cassino. Tym razem nikt nie narzekał na te godziny stania na końcu w wielkich mundurach. Ojciec Święty również naszą św. odprowadził pod gołym, gorącym niebem, bez baldachimu. Pionierka Joesia Kapusta z Hufca Mazowsze przeżyła uroczystości na Monte - Cassino bardziej aniżeli którakolwiek z nas:

....Miałam bardzo wielki zaszczyt być wybraną jako lektorka na Mszę Świętą na Monte Cassino. Przez prawie dwie godziny siedziałam w pobliżu Ojca Świętego. Miałam wielki honor nie tylko czytać w Jego obecności, ale też przyjąć Najświętszy Sakrament z Jego łaskawych rąk. Patrzyłam z wielką radością jak całej naszej pielgrzymce harcerskiej udzielił Komunię Świętą.

Nie wiedziałam czego się spodziewałem pod koniec Mszy. Nie wiedziałam czy Ojciec Święty podejdziesz do lektorów, żeby z nami zamienić kilka słów. Ledwie śmiałam się tego spodziewać, ale spełniło się moje marzenie. Gdy podkładał Go w rękę złożyło mi się pozucie bliskości Boga. W tym momencie wszystkie wrażenia przeżyte podczas tej pielgrzymki 700-letniej rocznicy męczeństwa św. Stanisława zostały jeszcze bardziej podkreślone.

Wielkim również przeżyciem było spotkanie z Prymasem Polski. Najpierw w katedrze na Zatybrzu u grobu Stanisława Hożjusza, twórcy hoscipium polskiego w Rzymie. Znow oddaję głos Ewie Bem:

.... W czwartek harcerki i harcerze posli na Mszę św. na której Kardynał Stefan Wyszyński przemawiał. Podczas przemówienia, pomimo wielkiego ścisła, gorąca i zmeowania, podziśmy się bardzo szczególnie i dumne z tego, że należymy do narodu polskiego. A marzenia nasze wypełniły się po same brzołgi, gdy Prymas Polski zaczął mówić o harcerstwie, o tym, że sam był harcerzem i że tyle harcerek i harcerzy siedziało w więzieniu podczas wojny, lub nawet poświęciło życie. Czułam wtedy jak bardzo przybliżone harcerstwo jest do chrześcijaństwa.

AD ASTRA!

I do mnie uśmiechnęło się raz szczęście, niespodziewane i prawdziwe i chyba trochę jak nie z tego świata, bo tak piękne, tak jasne, że odbłask jego dotąd noszę w sercu i którego chyba nie zapomnę już do końca życia.

Kiedy zaistniała możliwość wzięcia udziału w prywatnej pielgrzymce do Ojca Świętego z nieliczną grupką londyńskich "wadowiozan", czyli dawnych, młodzieży i starszych kolegów Ojca Świętego i Jego śp. brata Edmunda - przyjąłem tę możliwość z radością i jako żona jednego z nich, Jaśka, dzieliłam wszystkie wspaniałe przeżycia tej niecodziennej w swoim rodzaju pielgrzymki.

Już sama droga wpływała nastrójowo, bo lot, przy wspaniałej pogodzie był precudny: lecieliśmy nad chmurami, niebo było nad nami i niebo pod nami. Ach, żeby te nasze ostatnie w życiu "adastry" tak wyglądały.

Nazajutrz w południe, była to niedziela po Wielkanocy, posłaliśmy na pierwsze "spotkanie" z Ojcem Świętym. Plac Św. Piotra był już wypełniony niemal że po brzegi, ale ludzkie mrowie było spokojne, skupione i oczekujące.

I oto w oknie ukazała się biała postać z ramionami szeroko rozwartymi do uścisku. To ON. Burza oklasków, okrzyki, a potem nagle zaległa zmetalizująca cisza, jak gdyby wszyscy naraz oddech wstrzymali. - Głębokci, o metalicznym brzmieniu głos Ojca Świętego przeciął ciszę, słowami: "Nie bądź niedowiar-kiem, lecz wierzącym!" I smuł dalej opowieść o Tomaszu Niemiernym, jak zawsze, w sobie tylko właściwej interpretacji. Opowieść o Tomaszu zawsze wzruszała mnie do głębi a jego osobisty dramat wywoływał wiele refleksji. W ujęciu Ojca Świętego sylwetka Tomaszka nabiera innych barw i uspakaja.

Potem nastąpiła modlitwa Maryjna: "Angelus Domini" czyli "Anioł Pański". Plac Św. Piotra zamienił się w jedno wielkie oratorium - wszyscy modlili się razem z Ojcem Świętym - każdy chyba w swoim języku, ja po polsku. Następnie błogosławieństwo.

Środowa audycja generalna przyniosła nowe wrażenia, przeżycia. Była to ponad najliczniejsza jak dotąd, bo licząca około 150 tysięcy osób. Większość Włozci, którzy obchodzili w tym dniu swoje święto podwójnym narodzin Włozczanego Miasta: założenia Rzymu i narodzin Chrześcijaństwa. Tym niemniej cała audycja, dzięki chórowi polskiemu z Gdańska, przebiegała z mocnym akcentem polskim. Bogaty repertuar chóru obejmował pięknie wykonane pieśni religijne Dzieciwa" rozbrzmiewała po całym placu.

A On, uśmiechnięty i radosny objeżdżał samochodem, przecinając wzdłuż i w szersz ten cały przekładaniec ludzki przez dobre pół godziny, witany owacyjnie, z radością, uniesieniem, lub łzami.

W międzyczasie Ojciec Święty poświęcił kamień węgielny dla szpitala w Afryce, kamień węgielny przywieziony z Częstochowy pod Centrum Zdrowia Dziecka w Reggio Emilia we Włozzech. Potem przemówił, utartym już swyczajem, do Polaków - ot, tak prosto z serca - mówił jak przygotowałem się do pielgrzymki do Polski. "Powiedziecie wszystkim Rodakom w Polsce, że to się już d o k o - n u j e i że przyjdzie nam wkrótce spotkać się tam, nad Wisłą.

Z zaprawionego łzami zamyslenia wyrwała mię wiadomość, że Ojciec Święty życzy sobie widzieć zespół wadowiozan prywatnie i to już zaraz. Z trudem w dostaliśmy się z tłumem i wprowadzeni do małej sali osekwaliliśmy na Tego, który całkowicie wypełniał nasze głowy i serca. Nareszcie. Wszedł. Uśmie-

I wreszcie, w ostatnią sobotę, mała, niemal prywatna Msza św. w Instytucie Papieskim - odprawiona specjalnie dla nas przez ks. Prymasa i spotkanie z nim po mszy św. Po całym tygodniu wielkich, podniecających uroczystości i demonstracji, była to godzina wythnienia, skupienia i spojżenia w siebie. Wielki autorytet ks. Prymasa nie potrzebuje podkreślenia - zaczerpował nawet niesformne aparaty fotograficzne - ani jeden błysk nie przerwał nam modlitwy.

Po mszy, w autobusie zaczęła się samorzutna dyskusja - Papież - Prymas. Tak podobni w roli, która im przypada, tak inni w charakterze i uczuciach które wzbudzała.

- Bo, druhno - powiedziała jedna z dziewcząt - Prymasa nie sposób nie szanować, a Papieża musi się kochać.



↑
Grupa harcerska
z ks. Prymasem.

←
Druhna Nietka
w czasie audycji.

NA OKŁADCE:

Harcerki z W.Br.
u Papieża w czasie
audycji.

chnięty i rozpromieniony, lekkim, energicznym krokiem, objął zrazu wzrokiem nas wszystkich, a potem otworzył ramiona ścisłask swoich kolegów, wspominając szkolne czasy, wycieczki i raz teatr, raz piłkę nożną... na zmianę. Wzruszające były te rozmowy i wspomnienia! Oglądając książkę "Progi Cicho-ciemnych" ofiarowaną przez męża, powiedział: "To już jest piękny kawałek naszej polskiej historii". Jego wprost i niespotykana bezpośredniość w obcowaniu z ludźmi wydaje się wręcz zdumiewająca przy tym najwyższym autorytecie. Odnosiłam wrażenie, że Jego głęboki, badawczy wzrok zdaje się czytać z ludzkiej twarzy, co w pewnych momentach zbędnym czyni słowa....

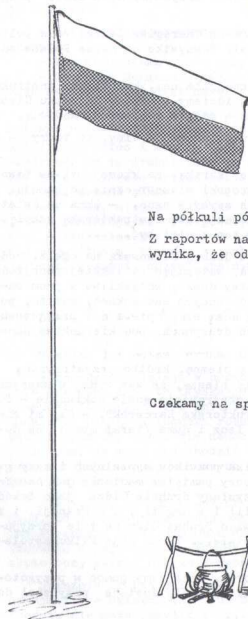
Cażując, na zakończenie osobistej rozmowy, Pierścień Rybaka na Jego dłoń - bez słów oddałam hołd, jak też bez słów otwierałam swoje serce - serce współczesnego Tomasza ?... Tych kilka sekund, minuta czy dwie... to było dla mnie przeżycie naprawdę chyba nie z tego świata. Znalazłam to czego szuka serce ludzkie. Na pamiętkę dostałam obrazek i słiczny periowy różaniec, z którym się już nie rozstaję.

Przy końcu audjencji Ojciec Święty, ku zdumieniu towarzyszącego Mu sekretarza i asystujących księży, wyraził życzenie, żebyśmy raz jeszcze przyszli. Na żarliwe protesty sekretarza, że to zupełnie niemożliwe w czasie, po wiedział: "To miałbym się z nimi nie pożegnać? Przyjdźcie do mego prywatnego mieszkania w piątek wieczór". I tak dał nam jeszcze jedną możliwość zobaczenia Go i rozmowy w Jego prywatnych apartamentach, czasowo mieszczących się w wieży Św. Jana na terenie Watykanu.

Czyż mogłam nawet w moich najśmielszych marzeniach przypuszczać, że otrzymam aż tak wiele? Wracając z ostatniej już tym razem pożegnalnej wizyty spacerem przez ciche, piękne Ogrody Watykańskie, zastanawiałam się w milczeniu: Kim jest Ten, któremu łatwiej dać więcej niż mniej ?



AKCJA LETNIA



Na półkuli północnej akcja letnia w pełni.

Z raportów nadesłanych, do tej chwili, do G.K.Hek wynika, że od czerwca do sierpnia włącznie odbędzie się:

- 12 kolonii wuchowych
- 10 obozów harcerek
- 3 obozy - kursy
- 1 zlot hufca
- 1 zlot chorągwi /8 podobozow/

Czekamy na sprawozdania, raporty, wspomnienia.....



wspomnienie

Z OBOZU W SRONOWCACH WYŹNYCH

NAD DUNAJCEM, W PIENINACH, W LIPCU 1926.

Nam napisać o Oldze Małkowskiej. - Tak, bez żadnego dodatkowego określenia, bo ludzi wielkich nazywa się tylko ich nazwiskiem. - Każdy wie o kogo chodzi. -

Harcerstwo! Żeńska jego cześć, możliwość ujęcia owych wszystkich walorów własnej osobowości, które chcą się rozwinąć - w gromadzie innych młodych dusz, pragnących lotu, ideału, siły, charakteru.

Olga Małkowska - to ona zorganizowała ową cudowną Chórągwę Żeńską dla polskich dziewcząt. - To ona nadała nam kierunek i cel: "Wszystko co nasze Polisce oddamy..." -

Nic więc dziwnego, że gdy druha Sliwowska oznajmiła nam, kursistkom instruktorakim w Sromowcach Wyżnych, że dziś po południu idziemy z wizytą do Domku Ciesowego, gdzie druha Olga prowadzi Szkołę Harcerską - zabiły nam serca radością.

Dworek Ciszowy ... Sama nazwa przyjemna sercu polskiemu - Cisy, to Tatry - a Tatry, to bastion Ojczyzny i duma jej urody!

I w dodatku, już uprzednio otrzymaliśmy od kogoś kartkę, na której był ów "dwo-rek" w trakcie budowania. Napis głosił, że to harcerki własnoręcznie go budują i było tam parę dzikawczych postaci, wstawiających szyby w okna. - Okna na świat. Te dziewczynki kilkunastoletnie własnymi rękami budują ową instruktorską szkołę. Imponowało mi - i - zazdrościłam im - chciałyby tam z nimi być.....

A teraz, naprawdę maszeruję z 30-ma innymi, z druha Sliwowską na czele, od-dalając się z wolna od naszego szumiącego Dunajca, wstępując po lekkiej pochyłości skalnej na teren Dworku. Jasne, naturalnej barwy deski, połyskiwe w promien-ny słońcu szyby. I kilka dziewcząt w szarych płóciennych sukienkach, gdzieś, po-coś, z czymś biegnące - to one tu żyją, budują, uczą się, śpiewają i przygotowują się do pracy organizacyjnej w swoich rodzinnych drużynach, pod kierunkiem samej druhy Olgi Małkowskiej.

Otóż i Ona - uśmiechnięta bardzo życzliwie, z ciemną, krótko przystryżoną czupryną, wita nas: "Czuwaj, Druhu! - Jakże się cieszę, że was widzę w naszych górach, tu w Dworku Ciszowym - proszę, wejście, obejrzycie sobie dokładnie - To przecież wasz, wszystkich nas - 1-a Szkoła Instruktoraka Harcerski". - Czy mi się zdaje, czy w głosie jej brmi nie tylko radość, lecz i duma /teraz myślę, że do-brze zasłużona i słuszna/.

Więc obejrzałyśmy: i dużą salę jadalną i kilka pokoiów sypialnych i mały ga-binet, gdzie cudeńka z całego świata. - Do tej pory pamiętam maciupki jak napa-tek imbryczek, upleciony z jakiejś stonki i przysiany druhen Oldze jako dowód sympatii przez 12-letnią skautkę z Nowej Zelandii! I z Anglii, i z Francji i z przeróżnych dzwinych, dalekich krajów. - Och, więc Druha Olga ma tyle przyja-ciół i tak daleko mówią o nas, o polskim Harcerstwie... Teraz moje kilkunastolet-nie serce napełnia się dumą!

- Ale - druha Olga mówi - czas na podwieczorek. Zgłaszamy pomoc w przygotowa-niu tego wspólnego, przy wielkim stole posiłku. Mnie się dostaje przydział do kuchni, gdzie....

Słyszę głos druhy Olgi: - Gołąbek, weź ze sobą druhen - a do mnie: - jakie jest imię druhy? - Odpowiadam - Halina. - Aha, Gołąbek, weźmiesz druhen Halę do kuchni, nakrajacie nam dużo skibek chleba.

Cóż to za Gołąbek? - Jasnowłosa, błękitnooka dziewczynka, może 15-letnia, u-śmiecha się słodko, chwytając mnie energicznie za rękę i już biegniemy... Tu wszys-tko biegiem, energicznie i z uśmiechem....

Już stoję przy drzwianym, wąskim stole, na którym maszynka do krajanja chle-ba. Gołąbek podsuwa bochenek za bochenkiem białego, pyłowego chleba i ciach, i ciach - ostrym taśmakiem kraje na cienkie plastry. Mnie wstyd, że tylko stoję i gapię się, więc proszę: może ja będę podsuwać? - Owszem, proszę bardzo, za to ja przez ten czas opowiem druheni jak ten chleb powstaje. - I opowiada... mówi we-soło i tak zajmująco, że nagle czuję ciachnięcie w czubeczku mego wskazują-cego palca lewej ręki. - Och - i krew! - Gołąbek przestraszona - Ach, druho, co ja zrobiłam!

- Nie! to ja sama winna, bo się zagapiłam, ale to tylko ociupinkę, nie nic szkodzi.

- Ale krew cieknie i - ach, co to będzie jak druha Olga sobaczy.

- Druhenko Gołąbku - mówię spokojnie - proszę się nie martwić, chusteczką od nosa owinięty, już nikt nawet nie zauważy.

Ha! Ale właśnie druha Olga wchodzi do kuchni i woła już od pręgu: - Chlebus gotowy? - I zaraz jej bystre oczy spostrzegają moją owiniętą dłoń. - A to co? - Ogląda mój palec i mówi: - Och, Gołąbek, jaką ty roztrzępana, przecież powinnaś wiedzieć, że ta druha zapewne nigdy nie krajała chleba w maszynie, i tłumaczy-łam ci, że trzeba ostrożnie, niezbyt prędko i najlepiej ta sama osoba pracuje własnymi dwiema rękami. Gołąbek ma łzy w oczach. Teraz druha Olga uśmiecha się i mówi: - No, nic, to malenki tylko będzie znak. Przymiś Gołąbku małą apteczkę. I sama bandażuje mi ów nieszczęśliwy wskazujący lewej dłoni palec. - Nieszczęsny! Nie! - ten palec przez owe wszystkie kilkadziesiąt lat przypomina mi nachyloną nad moją dłońią piękną, szlachetną twarz z ciemną czupryną nad brzowiąmi, pod ciemnymi brwiami, oczami, pełnymi troski o mój - tak droby przeciw śból.

+ + + + + + + + +

W kilka dni potem, druha Olga przychodzi do naszego obozu, na ognisko.

W szmerze bieleją w półkole rozpięte małe namioty. Siedzimy na kocach, do-koła czerwono i siwobłękitnych płomieni. Trzaskają iskierki i lecą wysoko ko-ciemniocelonymgłgłgłgł smreków. Szumi tu niedaleko nas, zawsze śpiący przy Dunajcu. Druha Sliwowska rozmawia z nami o tym, co jeszcze mamy zrobić przez o-statni tydzień, czego się nauczyć, co zapamiętać, że za parę dni kończymy naszą prębę płu, że mamy przychodzić teraz do niej na osobistą rozmowę, podsumowanie pracy dotychczasowej w naszych drużynach i nowych umiejętności zdobytych tu na tym obozie-kursie.

Ale myślę, że uwaga wszystkich, jak i moja, nie była zbyt skupiona na jej sło-wach, bo my wszystkie oczekaliśmy na druhen Małkowską! Miała przecież przyjąć na nasze ognisko i coś nam opowiedzieć - a tyle słyszących o dzieło z Dworku Ciszowego i o jej talencie gawędziarskim. Spódnia się.... Już niebo zaszafrowało i siwota oczy gwiazd ciekawie spoglądają na nas, a jej ciagle nie ma!

Wreszcie druha Sliwowska zauważyła nasze niespokojne między sobą szepoty, i oznajmiła: - Dziewczęta, druha Olga kilka dni temu miała chore gardło, więc wi-docznie nie może przyjechać i A tuż z ciemności, poza kręgiem świętym ognis-ka odezwał się zachrypnięty nieco, ale nabrzmiały śmiechem głos: - Władnie przy chodzę, jestem! Jestem już z wami druhenki!

Zerwałyśmy się na baczność: - CZUWAJ! Oto jest! W instruktorskim, szarym mundurze, lecz z odkrytą głową, uśmiechnięta, dzielna, młodzieżowa. Pogawędka ot taka luźna, przyjacielska. Mówi, że istotnie ma od tygodnia chore gardło, a owinięta jakoby tak specjalnie, jak w stojącym białym kołnierzu, syczy, wyraźnie na to wskazuje. Mówi nieco z trudem: - przyszłam późno bo wiem, że miałycyście na początku omawiać wasze sprawy, więc postanowiłam skrócić mojemu gardłu czas przebywania na wieczornym chłodzie do minimum, ale co się obiecało trzeba wykonać. Więc przyszłam i powiem wam obiecaną gawędę.

Trochę nam było przykro, że naraża Ela nas swoje zdrowie i żeby może to odłożyła na później. Lecz ona orzekła, że raz już tu jest, to: - "Poszuchajcie". I opowiedziała nam Historię o Spiączycy tu w Tatrach Rycerskich. Ja znałam tę legendę już dawno z naszych Wypisów szkolnych - i cały czas żał mi było, że męczy się, gdy patrzyłam na jej sylwetkę blisko ogniska, oblaną oserwanym światłem, ale nagle nie widziałam już tak wyraźnie jej osoby, bo z opowiadania wyzonili się owi niezłomni rycerze, w lśniących zbrojach, szubzeni i gotowi do czynu! - Drgnąłam, - a może to chłód nocy i powiew od skalnych szczytów mnie otrzeźwił, gdyż usłyszałam wyraźnie słowa druhy Olgi: - Bo trzeba mieć zbroję silną, zbroję ducha, pamiętajcie, dziewczęta, taką zbroję, która nawet w najtrudniejsze czasy chroni duszę przed utratą wiary w lepszą przyszłość, w zwycięstwo dobroci i prawdy.

Odeszła druha Olga Małkowska - poza świetlany krąg ogniska - samotna. Nie chciała, byśmy ją odprowadziły - znała dobrze te skalne ścieżki do swojego Ciasowego Dworku. Ale nasza pieśń płynęła za nią - i myślę, że ją długo słyszała:

"I z tego ogniska weźmiem taką moc, że będziemy świecić w dzień czy w ciemną noc".



Autorka powyższego wspomnienia pisze na zakończenie:

...Byłabym szczęśliwa, gdyby któraś z owych czasów druha mnie opoświadczyła znacząca napisana teraz do mnie. Załączam moją dawną fotografię, aby ukatwić ich pamięci. - Halina Deptulanka, albo "Hala" - przydomek "Nowek". Nie pamiętam nazwiska owej, przydomkiem Gołąbka obdarzonej druhy - bo była taka słodka i delikatna.

Serdecznie pozdrwiam

Czuwaj!

Halina Deptula - Yu.

PRZYPOMNIAMY !!
I SERDECZNIE
PROSIMY
JESZCZE RAZ
Wszystkie Druhy
które
kiedykolwiek
spotkały
Druhę OLĘKĘ
o nadążanie
do WĘŻERKA
swoich
wspomnień.

INSTRUKTORKI

pisze



druha

Ania Knap, drużynowa z New Britain, Connecticut, USA, pisze:

Droga Druho!

Wysłałam kartki świąteczne z opłatkiem na sianie do Ojca Świętego, Kardynałów i biskupów polskich. Otrzymałyśmy odpowiedź od Biskupa Szczeplana Wesołego z Rzymu. W liście tym są życzenia dla całego Kręgu Harcerskiego. List ten jest adresowany na moją młodszą siostrę, Ewę Knap, i był tytułowany "Szanowna Pani" a Ewa ma dopiero 15 lat i od pół roku prowadzi Skrzatę "Zabki" z wielkim zapalem. Na kartkach świątecznych były podpisane 3 drużynowe: Ania Knap, drużynowa drużyny "Latająca Brać" Agnieszka Fokorska, drużynowa suchów "Muchomorki" Ewa Knap, drużynowa Skrzatów "Zabki".

Biskup Szczeplan Wesoły wybrał najmlodsze nasze Skrzaty i najmłodszą ich drużynową. Ewa była zachwycona i bardzo dumna, że dostała list i że ją tytułowano "Szanowna Pani" i mówi, że nareszcie ktoś się na niej poznał. Wtedy się o czyściec uśmieł z tego mówiąc jej jednocześnie, że na szczęście nie jest ona znana osobście Biskupowi, bo napewno miałby o niej inne zdanie. Jednocześnie ucieszyliśmy się z życzeń.

CZUWAJ!

druha

Basia Wanke, phm, z Argentyny, między innymi pisze:

....W marcu odbył się dwudniowy biwak z biegiem na stopnie. W sobotę dzień był śliczny, ciepło, słonecznie. Harcerki wybrały miejsce na biwaki drużyn i po oficjalnym otwarciu zabrały się do urządzeń.....

Po raz pierwszy wystąpiły wędrowniczki. 4 z nich w osobnej grupie /pozostałe w swoich drużynach-funkcyjnie/ postawiły namiot, zrobiły ogrodzenie, kuchnię, wiszący magazyn. Miały przyozdobione namioty, a każda z nich miała białą, wyhaftowaną chustę.

Po obiedzie rozpoczęł się bieg na stopnie, a zakończył się o godzinie 19ej. Potem było ognisko. Spiewało się co sił, dzwinała w w sobie siłę zespołowa pieśń - wypowiadamy w niej to, czego byśmy nie mogły własnymi słowami rozwinąć i czego nawet wzniosła przemowa nie mogła by wydożyć..... Na zakończenie ogniska mówiałam gawędę o Druhinie Małkowskiej.....

W pół godziny po ciszy nocnej był cichy alarm dla wędrowniczek. Stawiły się wszystkie i te z drużyn i te które miały swój osobny namiot. W największej ciszy poszły wszystkie na przeciwną stronę ośrodka, gdzie dhu Nina rozpałała ognisko..... Alicja Wojno, która prowadzi wędrowniczki, objaśnia co to jest wtajemniczenie wędrowniczek, przypomina jakie są obowiązki harcerki polskiej na obczyźnie. Teraz, pokolei, każda wędrowniczka ponawia swoje przyrzeczenie, i dostaje naramiennik wędrowniczek. "Wszystko co nasze Polsce oddamy" zakończyło to uroczystość.

Następny dzień też był uroczajony. Po raporcie, modlitwie i śniadaniu były gry ruchome i śpiew, który niestety trzeba było przerwać, ponieważ oznaczamy zasnuty horyzont i w szybkim tempie przesuwały się w naszą

stronę. Wszystko w ciągu paru chwili zmieniło się w pobojowisko. Zwinnie i szybko zwijano namioty, składano plecaki i sprzęt pod dach. Po 10 minutach padły pierwsze krople, które po kilku minutach zamieniły się w prawdziwą ulewę. Jedynie VI ZDH gotowała na wolnym powietrzu mokańca, robiąc bigos z parówkami. Pozostałe drużyny gotowały na maszynce gazowej, którą przesornie przwieźli wędrowniczki. Ksiądz Rektor odprawił Mszę św., a potem wszyscy, harcerki i goście zasiedli do stołów, gdzie każda drużyna popisywała się swoim jedzeniem. Niejednemu ciężko odchorował te 4 obiady w jednym i to każdy składający się z 3 dań. Według księdza to nie było obstarstwo, tylko konieczność, żeby móc osądzić kto najlepiej gotuje.

Aż tu pi - pii - pi - pii Alama. Harcerki zrywają się, pędzą. - W szeregu za mną zbierka. Ale właściwie co to? co się stało? Podobno przyjechała dlna Machnikowska z burmistrzem miasta. Że też im się chce w taką ulewę.... ale coś ich nie widać, dlaczego nie przychodzą? Po paru minutach wszystko się wyjaśniło - przecież dziś jest pierwszy kwiecień - Prima Aprilis! Udał się chłopcom dowcip, a młoda Komenda zupełnie o tym nie pomyślała, bo w Argentynie takie hece dzieją się 28 grudnia.

Fan Bóg zlitował się nad nami. Niebo jakos się przejaśniło i pozwoliło na gry i zabawy.

O 17ej zakończenie biwaku. Idzie noc.....



Zastęp wędrowniczek "Polanki" na biwaku.

Stoją od lewej: Alicja Wojno
Halina Zapart
Barbara Biskupska
Patricia
Krystyna Swierzko
Monika Konop
Hania Zapatozna
Marila Harok

drukna

Ewa Gieratowa, hm, USA, pisze:

Kochany Węzełku,

Niedziela 1 lipca 1979.

Więc trzeba natychmiast pisać do sierpniowego. Wozoraj przyleciał czerwcowy numer - SETNY - powinna otrzymać KALENDARZ 1980 oraz kartkę z opłatkiem na sianie, z uśmiechniętym profesorem KULU /Katolicki Uniwersytet Lubelski/ ks. kardynałem Karolem Wojtyłą, z modlitwą harcerzek za Papieża Jana Pawła 11 - pomysł "Iakier" z Detroit, nieco zmieniony przeżyciami majowo-czerwcowymi, gdy tak silnie mo żna było sobie uświadomić wspólnotę ludzi dobrej woli, poszukujących Prawdy, walczących z zakłamaniami - których obejmujemy mianem Świętego Kościoła Powszechnego, nawet jeśli formalnie nie uważają się za rzymsko-katolików. A jednocześnie mój pobyt w Polsce, przygotowującej się na powitanie Papieża, późniejsze reakcje prasy i komentatorów, nazywającej Jana Pawła 11 przewodcą Wolnego Świata, uświadomiły mi olbrzymi ciężar dźwignia ludzkości ku Bogu, w czym wszyscy powinni współdziałać, a za co my Polacy jesteśmy podwójnie od powiedzialni, mamy bowiem doświadczenie i rozeznanie, którego brak społeczeństwom zachodnim. Modlitwa wydrukowana jest po polsku - postarajcie się przełożyć na język kraju swego zamieszkania i rozpowszechnić. Zmiać "my harcerki" można oczywiście wetawiać rodzinę, parafię czy jakąkolwiek modlącą się grupę, z którą się identyfikujemy.



W "Readers Digest" z maja 1979 ukazał się artykuł o polskiej niezależnej prasie, bez cenzury, o ruchu oporu przeciw rządowemu zakłamaniu. Jednym z wymienionych czasopism jest PULS, w którym, w grudniu 1978, ukazał się artykuł "Mącymy się z Watykanem". Autor, Tadeusz Walendowski, pisze o Wolnym Uniwersytecie Papiaskim, określając go jako ruch umysłowy w Polsce związany z pontyfikatem Jana Pawła 11, a kulturę polską jako duchową przesłanie niepodległego i sensownego życia Polaków.



W niedzielę Przewodni 22 kwietnia zebraliśmy się w Domku w małym, lecz dobranym gronie dla zaprojektowania sprawności wędrowniczej - "Roots" /Korzenie/, którą proponujemy nazwać: ROD. Oznaka sprawności byłoby drzewo wyrastające z globusa. Noże do październikowego numeru WĘZEŁKA nadesłamy projekt wymagów.

CZUWAJ I



— JESZCZE

100

druhnna

Wanda Nawojcka, hm, Albi, Francja, pisze:
Ukochanemu Wężełkowi,

na radosny jubileusz, przesyłam najserdeczniejsze życzenia wielu jeszcze setnych rocznic ku pokrzepieniu ducha w gorliwej służbie wspaniałym ideałom harcerskim. Niech dzielnie - jak dotychczas - podtrzymuje więź braci harcerskiej rozprószonej po całym świecie, ku pożytkowi Kościola i Ojczyzny.

Szczerze oddana

P.S. Kartka pochodzi z Polski.
20 Fr. na fundusz prasowy.

Czuwaj !

druhnna

Basia Bieniaś, hm, Londyn, pisze:

JESZCZE RAZ STO LAT

Kochany Wężełku!

Barczo szkusnie, że nareszcie Wężełek podał imię swojej redakcji, która skromnie od lat tego unikała. Niby wszyscy wiemy, że redakcją jest Halinka, ale zawsze to nie to samo, co słowo wydrukowane.

Wydać mi się jednak, że to jeszcze mało. Bo każdy, kto kiedykolwiek coś wydał, wie dobrze ile zabiegów, łamania głowy, pisaniny, korekt, składania, stukania na maszynie i znów korekt potrzeba na najluchszą chociażby broszurkę. A tu tak co dwa miesiące, regularnie, bez pudła przez 18 lat.... Przytym, gdzie materiału brakuje, sama pisze i wszystko, o ile wiem, robi własnoręcznie.

Przydałoby się też wspomnieć o drukarzu, który od tych lat pracuje nad Wężełkiem, a mając miękkie serce dla harcerek, zdaje się, niewiele z tego ma - ale to może przy innej okazji.

A teraz jako jedna z wielu namiętnych czytelniczek "Wężełka" choć przy tej jubileuszowej okazji zaśpiewać sto lat druennie Redaktorce!

druhnna

Marysia Jelska, hm, Billy, Francja, pisze:

Kochany Wężełku!

Wyjeżdżam na wakacje, więc tylko kilka słów. "Zarumieniłam się", gdy w zestawieniu /patrz: Wężełek Nr 100/ obok swego nazwiska ujrzałam cyfrę 6. Obiecuję się poprawić!

Druennie Redaktorce przesyłam serdeczne gratulacje z racji 18 letniej rocznicy urodzin Dziecka - Wężełka. Niech przybywa na wędze i treści.

CZUWAJ !

druhnna

pani Janina i Lutyk Małkowscy, z Manchester, między innymi piszę:

..... Choć spóźnione, lecz niemniej szczerze, proszę przyjąć nasze z serca płynące gratulacje z okazji 100 Numerów "Wężełka". Pismo to jest tak śliczne i jakoś radosne, że może tylko wzrastać w siłę i nakład. Wszystkim, którzy nad nim pracują ściskamy dłoń.....

druhnna

Kazia Rafalik, hm, z Argentyny, pisze:

Sto numerów pisma - to praca niemała, Niech żyje więc Wężełek i Redakcja cała.

Kochany Wężełku,

Okrzyk ten wnoszę na Twoją cześć z powodu setnego numeru. Praca Twoja jest piękna i pożyteczna. Podczas gdy tak wiele emigracyjnych pism umarło na niedożywienie finansowe i chroniczny brak prenumeratorów - Ty żyjesz i rośniesz. Uśmiechasz się do nas białocząci stronici, stroisz każdy numer w piękną graficzną szatę i oczarujesz treścią informacji i twórczych myśli, bo

Wężełek uczy, Wężełek krzepi
O naszych sprawach wie On najlepiej.

no i ja mój Drogi

uwielbiam Cię za to,
że piszesz pięknie, jasno, wężywato.

Spotykamy się na Twoich stronach jak w domu najmilszego przyjaciółki. gdzie można pogadać o wszystkim. Cieszę się, że masz serce młode i głowę pełną fantazyjnych pomysłów. Taka okazja jak setny numer nie często się zdarza. Na-leżałoby zorganizować jakiś wieczór, na którym byłby postać centralną. No, ale cóż - Świat jest wielki jak przedwojenna wielkanocna bakka wypieczona na kopie jaj i litrze śmietany, a my jak rodzynki, rozprzyszczone po całym świecie. Myślę jednak, że wiele otrzymasz życzeń i napewno będą one miłsze, niż "okolicnościowie" przemówienia.

Zycze Ci

Byś wychodził i nabierał siły,
i aby się nakładły Twoje podwoły.

Redakcji buzi.

Czuwaj !



W czasie od 2 do 10 czerwca 1979 r. Ojciec Święty odbył pielgrzymkę do Polski. - I tam były nasze harcerki, które wraz z całą Polską przeżywały te niecodzienne chwile. Nie będziemy tu o tym więcej pisać, bo napewno wszystkie widziałyście Ojca Świętego w Polsce, w telewizji, a i wszystkie gazety bardzo dużo pisały na ten temat. Przytoczymy tu tylko wyjątek z jednego przemówienia wygłoszonego w Warszawie do młodzieży:

„Moi drodzy! te słowa mówi do was człowiek, który swoją formację duchową zawdzięcza polskiej kulturze, polskiej literaturze, muzyce, polskiej historii, polskim szkołom, polskim uniwersytetom. Pragnę dziś spłacić ten dług, jaki zaciągnąłem wobec tego dziedzictwa ducha... Pozostańcie wierni temu dziedzictwu, uczynicie je podstawą swego wychowania, uczynicie je przedmiotem szlachetnej dumy. Pominóżcie to dziedzictwo, przekazcie je następnym pokoleniom“.

KARTA UCZESTNICTWA

w uroczystej Mszy Świętej ~~odprawianej~~ przez

OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

w Warszawie, na pl. Zwycięstwa
w sobotę, dnia 2 czerwca 1979 r. o godzinie 16.00

SEKTOR D

wejście lewa strona ulicy Królewskiej od strony Marszałkowskiej do godziny 14.00

